

Marian Żurowski

"Kolegialne działanie biskupów na tle Vaticanum II", Edward Szafrowski, Warszawa 1975 : [recenzja]

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 23/1-2, 241-243

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Edward Sztafrowski, Kolegialne działanie biskupów na tle Vaticanum II, Warszawa 1975, s. 281

Praca porusza temat bardzo ważny dla kościelnego prawa osobowego. W ostatnim bowiem czasie soborowym i posoborowym problem kolegialności uległ ponownie dalszej i pełniejszej ewolucji doktrynalnej. Jak słusznie zauważa autor we wstępie, jest to zagadnienie, przy omawianiu którego nie wolno pominąć aspektu teologicznego. Bez niego bowiem aspekt kanoniczny nie byłby dostatecznie jasny i zrozumiały.

Z tego powodu w pierwszej części, mającej raczej charakter studium dogmatycznego, przedstawia poszczególne stadia rozumienia pojęcia kolegialności przed Soborem Watykańskim II, następnie omawia cały proces ewolucji w czasie dyskusji soborowych, a wszystko to podbudowuje potrzebną w pracy naukowej dokumentacją fragmentów i zmian nanoszonych na schematy. Wreszcie na tym tle wyjaśnia zasadę kolegialności biskupów według Konstytucji *Lumen Gentium*, która stanowi podstawę dalszych rozważań i rozwoju przyszłego prawodawstwa.

Druga część pracy poświęcona jest nowym formom kolegialnego działania biskupów tym zwłaszcza, jakie powstały po soborze i stanowią niejako praktyczne zastosowanie dyskusji soborowych. Dotyczy więc to wprawdzie Synodu Biskupów. Zagadnienie to omawia autor w pierwszym rozdziale, by w następnym zająć się problematyką konferencji biskupów. Trzeci rozdział zaś dotyczy udziału biskupów w pracach odnowionej Kurii Rzymskiej. Nie wyczerpuje zatem wszystkich form działalności kolegialnej, jednakże porusza najżywotniejsze jej formy w chwili obecnej.

Układ całej pracy jest logiczny, konsekwentnie następują jedno zagadnienia po drugich. Autor zachowuje również proporcję w rozkładzie materiału i podrozdziałów.

Chociaż temat dotyczący kolegialności biskupów był i jest tematem bardzo aktualnym i popularnym po soborze, to jednak dotychczasowe opracowania — nie licząc pozycji popularnych i popularno-naukowych — są najczęściej przyczynkami. Dotyczą raczej poszczególnych zagadnień związanych z całością tematyki. Natomiast ujęcie całościowe w wyżej wspomnianym zakresie, a co najważniejsze poparte pełnym aparatem naukowym przy uwzględnieniu bezpośrednich źródeł, jakimi są poszczególne schematy odpowiadające etapom dyskusji soboro-

wych, jest czymś nowym, zasługującym na uznanie, a także dużym wkładem w rozwój kanonistyki szczególnie polskiej.

Bogaty zestaw źródeł uwidocznił w bibliografii i jeszcze bardziej obszerny spis wykorzystanej literatury również obcojęzycznej świadczy o szeroko i uczciwie przeprowadzonej przez autora kwerendzie.

Zarówno spis bibliograficzny, jak i cytaty w całości dzieła świadczą o umiejętnym i swobodnym posługiwaniu się nagromadzonym materiałem. Wykorzystuje go autor zawsze tam, gdzie zagadnienie tego wymaga.

Pozytywnie trzeba więc ocenić przedstawienie przez autora stopniowo rozwijającej się i dojrzewającej problematyki kolegialności w oparciu o bogaty materiał źródłowy zaczerpnięty z poszczególnych schematów, a także zgłaszanych i nanoszonych do nich poprawek w czasie trwania ostatniego soboru. Słusznie autor poświęcił więcej miejsca rozpracowaniu dyskusji toczących się nad doprecyzowaniem słów „potestas” i „munus”, ponieważ dla omawianego zagadnienia te subtelności nie są obojętne. Podobnie na str. 53, a później 71 nn dobrze uczyni i rozpatrując szerzej trudności, jakie mieli niektórzy ojcowie soborowi z przyjęciem terminu „kolegium”. Nie chodziło bowiem tutaj, jak słusznie wykazuje autor, o porównanie z kolegialnymi osobami moralnymi w Kościele, ale przede wszystkim o możliwość usunięcia pewnej analogii z rzymskim pojęciem „kolegium” jako zespołu równych między sobą. W istocie sobór nadaje temu terminowi znaczenie zespołu o organicznej i hierarchicznej strukturze.

W drugiej części pracy zostały dobrze przedstawione i poparte odpowiednią dokumentacją naukową poszczególne etapy powstawania czy dojrzewania takich instytucji jak np. synodu biskupów czy konferencji episkopatu. Przy omawianiu ich autor słusznie stosuje metodę deskrypcyjną szczególnie, gdy przedstawia te instytucje prawne w dzisiejszej swojej formie. Posługuje się również metodą konstrukcyjną przy wyjaśnianiu przepisów odnoszących się do tych instytucji, ale wypada ona znacznie słabiej aniżeli poprzednia. Praca byłaby jeszcze wartościowsza, gdyby zachowano w niej pełną proporcję w zastosowaniu jednej i drugiej metody.

Nie ustrzegł się jednak autor pewnych niedociągnięć, choć są proporcjonalnie bardzo niewielkie w porównaniu z pozytywną oceną wyżej wspomnianych i omówionych wartości. Np. na str. 26 w przypisku 41 powtarza za cytowanym przez siebie autorem, że źródła koncyliaryzmu tkwią w ideach korporacyjnych dominujących w teologii oraz prawie kanonicznym tej epoki, a chyba nie można w tym wypadku pominąć idei korporacyjnych, które przejawiały się bardzo bogato w owych czasach w życiu społeczno-politycznym, co nie pozostało bez wpływu na współczesną mentalność teologiczno-kanoniczną.

Pewną niekonsekwencję logiczną popełnia przy rozważaniu problemu, czy synod może zastąpić sobór powszechny? Przy omawianiu bo-

wiem poprzednio stosunku kolegium do papieża i poruszeniu zagadnienia, czy istnieje jeden, czy dwa podmioty najwyższej władzy w Kościele, zupełnie słusznie staje na stanowisku konieczności przyjęcia dwu podmiotów niezupełnie od siebie oddzielonych. W konsekwencji poprawnie stwierdza na str. 158, że sobór powszechny z chwilą zwołania go przez papieża staje się z mocy samego prawa aktualnym podmiotem najwyższej władzy w Kościele. Nie potrzeba zatem specjalnego aktu, który by dopiero przyznał mu taką władzę.

Na teź samej stronie mówi, że papież może udzielić ojcom synodu biskupów głosu decydującego, albo też, jak nieco dalej, przyznać synodowi biskupów głos decydujący nie koniecznie przed zwołaniem sesji, lecz również przy wydawaniu decyzji podjęcia głosowania. Jest to możliwe zgodnie z obecnym regulaminem synodu. Synod zatem może coś postanowić w sposób decydujący na podstawie upoważnienia i władzy otrzymanej od papieża. Na str. zaś 171 nn. spotykamy wniosek, że synod biskupów może w pewnych wypadkach zastąpić sobór powszechny. Jeżeli więc synod jedynie dzięki przekazaniu upoważnienia od papieża może coś decydować, trudno zestawiać go z soborem, który sam, jak to wyraźnie autor stwierdził, bez dodatkowej decyzji papieża jest już podmiotem teź władzy.

Również można by dyskutować nad zagadnieniem reprezentacji, jaką posiada synod biskupów oraz czy jest on zdolny sam z siebie do dokonania aktu kolegiального w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Całość pracy zyskałaby również, gdyby autor dał na końcu jakieś podsumowanie tego wszystkiego, co w poszczególnych częściach swojej pracy powiedział o „Sollicitudo omnium Ecclesiarum”, czyli trosce biskupów o cały Kościół powszechny. Jest to ich obowiązek wypływający z faktu, że są członkami kolegium biskupiego.

Należało również wyraźnie zasygnalizować, że wielu ojców soborowych upominając się o liczne uprawnienia dla konferencji episkopatu nie myślało o skutkach stąd wynikających, a mianowicie o uszczupleniu w ten sposób indywidualnych uprawnień biskupów ordynariuszów, o które tak w okresie przedsoborowym, jak i w czasie pierwszych szczególnie sesji się dopominali. Refleksja szeregu osób kierujących pracami soborowymi powstrzymała od zbyt daleko posuwających się konkluzji na ten temat i może była powodem niewypracowania końcowego na soborze kompetencji konferencji episkopatu.

Jak już wyżej zostało powiedziane, uwzględnienie powyższych uwag dodałoby jedynie wartości danej pracy, ale w żadnym wypadku nie pomniejszają one jej zasadniczego znaczenia.